

Szampańskie śniadanie

Ostatnie z tegorocznego cyklu Szampańskie śniadanie w Sofitel Grand Sopot w piękny, słoneczny, sierpniowy poranek, miało szczególną oprawę i obfitowało w wiele niespodzianek. Jego Gościem Specjalnym była Danuta Wałęsa, I Dama RP, zwykła – niezwykła osoba, instytucja sama w sobie, silna spokojem, skromnością i umiarem.

■ **TEKST:** Grażyna Paturalska | **ZDJĘCIA:** materiały prasowe

Spotkanie rozpoczęło się w Sali Balowej, gdzie przy pięknie nakrytym stole zasiadło ponad 30 pań uczestniczących w tym wydarzeniu, a wśród nich, Danuta Wałęsa. Przybyłe panie powitała autorka projektu i prowadząca spotkanie, Grażyna Paturalska oraz General Manager - Gregory Millon, Deputy General Manager - Beata Sarnowska, PR Manager - Agata Kielan. Podkreślił On doniosłość tego wydarzenia i charakter wcześniejszych spotkań, wnoszących w życie tego prestiżowego miejsca inspirującą energię i synergii

kobietą, ich urok osobisty i elegancję nawiązującą do świetności takich spotkań, wpisujących się idealnie w charakter hotelu z 90 – letnią tradycją.

Danuta Wałęsa, niezwykła postać życia publicznego, matka ośmiora dzieci, Pierwsza Dama RP, Odznaczona przez Prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Człowiek Roku 2011 wg Dziennika Bałtyckiego oraz wieloma innymi nagrodami i tytułami. Partnerzy wydarzenia: G.H.Mumm, Grace Collection, Instytut Babiana, Perfect Coll, Pierre Lang.

twardego stąpania po ziemi. Dzięki temu nigdy nie przewróciło mi się w głowie i zawsze gdzieś tam wewnątrz pozostałam stojącą o krok do tyłu, za mężem.

GP: Jak z perspektywy czasu wspomina Pani okres, kiedy dzieci przychodziły na świat i wymagało to pełnego zaangażowania w opiekę nad nimi? Czy powracający z manifestacji tata wycierał dzieciom nosy i łzy, zmieniał pieluchy?

DW: minęło tyle lat... szczerze powiedziałam, już tego nie pamiętam i nie ma to dla mnie dziś większego znaczenia. Wtedy działy się naprawdę wielkie i piękne sprawy, a ja jakoś sobie ze wszystkim musiałam poradzić.

GP: Na przestrzeni kilkudziesięciu lat, od powstania Solidarności, jak to jest być żoną człowieka - legendy za życia?

DW: Nic nie stało się od razu, życie przygotowywało mnie do kolejnych wyzwań i ról w czasie, kiedy wszystko się działo. Mój mąż starał się zapewnić byt naszej rodzinie, a ja o nią dbałam,

opiekowałam się dziećmi i domem. Potem poświęcił nasze życie rodzinne dla polityki. Dla mnie był to bardzo trudny, ale najpiękniejszy czas: doświadczyłam bezgranicznej życzliwości ludzi, którzy chcieli mi pomóc w każdy możliwy sposób, wspierali mnie kiedy mój mąż stracił pracę, a potem był internowany. Dzięki Jego zaangażowaniu i walce jesteśmy wolnym krajem, możemy się rozwijać i spełniać nasze marzenia.

Teraz przeżywam najtrudniejszy czas, bo widzę, że wokół brakuje prostych, podstawowych wartości życiowych: życzliwości i szacunku. Trudno bez nich żyć, bo każdy człowiek – bogaty, czy biedny, zasługuje na szacunek. Dramatem jest, że ważniejsze jest mieć pieniądze niż być uczciwym człowiekiem.

GP: Zanim skupiła Pani na sobie uwagę świata, była Pani przez całe lata wręcz oscarową bohaterką postaci drugoplanowej, która doskonale zna swoje miejsce w każdej sytuacji i nigdy nie wychodzi przed szereg.

DW: Zawsze w naszym życiu byłam o krok za mężem. Dla mnie to normalna sytuacja, że mężczyzna jest na pierwszym planie. Tak było zawsze i nigdy mi to nie przeszkadzało ani nie czułam się z tego powodu gorsza. Poza tym pozostawianie o krok z tyłu daje lepszą pozycję do obserwacji, jak się kto zachowuje, jakie ma intencje?

GP: Jak przeżyła Pani odbiór, w imieniu męża, Pokojowej Nagrody Nobla? Czym dla Pani była ta nagroda?

DW: Był to dla mnie niezwykle honor i wyzwanie. Mąż, jak wiadomo, nie mógł wtedy wyjechać, bo pewnie nie pozwolono by mu wrócić. Więc mnie, niejako z nakazu, wyznaczono tę rolę. Oczywiście problemem było, jak się ubrać, jak się pokazać? Chciałam się zaprezentować jak najlepiej jako polska kobieta: matka dzieciom, skromna, ale z klasą. Podobnie też czułam się podczas audyencji z Królem Karolem XVI Gustawem... Poinstruowano mnie i syna, jak się zachować, gdzie stanąć, jak „dygnać”. Miałam wielką treść i wrażenie, że zaraz odfrunę od napompowanej emocjami atmosfery. Nagle otworzyły się drzwi, wpadł Król i zapytał po prostu: jak to u nas teraz wygląda „czarny rynek”? Nie zdążyliśmy ani zająć odpowiednich miejsc, ani stosownie się uklonąć i wszystko potoczyło się tak normalnie... Doniosłość tego wydarzenia dotarła do mnie dopiero podczas wieczorowej gali przyznania Nagrody Nobla. Kiedy zobaczyłam salę wypełnioną po brzegi, Komitet Honorowy i Króla, balkon, z którego wygłaszano przemówienia, drżałam ze wzruszenia i emocji...

Był to też moment zwrotny w naszym wspólnym życiu: wyszłam z cienia „niebytu”. Wiadomo było od początku, że Wałęsa ma żonę i dzieci, ale nikt mnie wcześniej nie znał, nie widział na tzw. salonach. Później to się zmieniło, bo towarzyszyłam mężowi podczas Jego oficjalnych wizyt państwowych.

GP: Co lub kto stał się inspiracją do napisania książki "Marzenia i tajemnice"? Książka w ciągu zaledwie kilku miesięcy sprzedała się w 450 tys. egzemplarzy, otrzymała wiele prestiżowych nagród...

DW: Pomysł napisania książki rodził się przez wiele lat, nie była



to nagła decyzja. Wielu ludzi nakłaniało mnie do tego, aż w końcu zdecydowałam się to zrobić. Książka powstawała przez dwa lata... Wkrótce upłynie 6 lat od jej wydania.

GP: Czy miała Pani, jako pierwsza Dama, doradców od wizerunku i kogoś na miarę dzisiejszego „stylisty”, kto podpowiadał, jak się ubrać na nieskończenie wiele oficjalnych okazji?

DW: Dzisiejsze Prezydentowe mają wokół siebie sztab doradców personalnych, stylistów, osób, które reżyserują każdy ich krok, wygląd, wypowiedź. Ja zadana byłam na siebie, nie było się też na kim wzorować. Istniał wówczas tylko doradca od protokołu dyplomatycznego, który przed najważniejszymi spotkaniami na szczytach, instruował, jak należy się zachować, ale już mniej – w co się ubrać?

Wiedziałam tylko, że na spotkanie z Królową, należy założyć kapelusz...

Były to czasy, kiedy w sklepach trudno było cokolwiek kupić. Wybierając ubrania kierowałam się intuicją i wygodą.

GP: Kto lub co czyni z Pani osobą szczęśliwą, zadowoloną z własnego życia?

DW: Trudno odpowiedzieć w jednym zdaniu... Kocham moje życie, moje radości i smutki, codzienne problemy, Kocham moją obecność tu ze mną przyjaciółkę, Anię Ziemiańską, na którą zawsze mogę liczyć.

GP: Co chciałaby Pani powiedzieć kobietom, które przeżywają w życiu niełatwe sytuacje i borykają się z wieloma problemami. Co jest najważniejsze, o czym nigdy nie można zapomnieć?

DW: Myślę, że każda kobieta ma swój własny świat, wartości, sposób na życie. Każdy musi sam znaleźć receptę na swoje życie. Trzeba obserwować świat i ludzi i podejmować własne decyzje. Mądrość przychodzi wraz z upływem lat, ale nigdy nie powinniśmy zapominać o wartościach najważniejszych, nieprzemijających, o dzieciach, rodzinie. Nie tylko rozwój osobisty i budowanie kariery zawodowej czyni kobietę naprawdę głęboko szczęśliwą.



GP: Jak, gdzie i kiedy poznała Pani swojego męża? Czy była to miłość od pierwszego wejrzenia?

DW: Leszka poznałam jesienią 1968 roku. Mogę szczerze powiedzieć, że z mojej strony była to miłość od pierwszego wejrzenia.

W 69 roku wzięliśmy ślub, a po roku urodził się nasz pierwszy syn, Bogdan. Zaczęło się życie...i zaczęła się polityka, która trwa aż do dzisiaj z ciężkimi i pięknymi chwilami. W życiu tak już jest, że za wszystko trzeba płacić: po chwilach szczęścia zawsze przychodzi trudny czas, ale nie można się poddać, trzeba się do niego przygotować.

GP: Kim była 20 - letnia Danusia Gołoś kiedy przed 48 laty powiedziała TAK Lechowi Wałęsie?

DW: Przyjechałam ze wsi, z wielodzietnej rodziny i jak każda chyba dziewczyna, miałam przyziemne marzenie, aby założyć rodzinę, stworzyć dom... Na początku miałam twardą szkołę życia, która przygotowała mnie do niejednej trudnej sytuacji i